

Andrzej Nejman, Cyklista 1904

Co za czasy szalone, co za tryumf techniki,
Jeśli dalej tak pójdzie, to doprawdy aż strach.
Świat obłądnie gna naprzód i osiąga wyniki,
Jakich nikt nie przeczuwał we snach.

Mnie ta pasja postępu opętała od dziecka
Tam do licha za duchem gabinetów i sal
I nie kręci.. ziemiańska, ni.. kupiecka
A ja tylko na rower i w dal

Ten pęd, ten pęd, porywa mnie,
Stalowy rumak chyżo mknie.
Po szosie śmiga niby ptak,
Aż tchu mi w piersiach brak
Tu bór, tam las, tu jakiś most,
Już miasto o dwadzieścia wiorst,
I nóżką raz, i nóżką dwa,
Ach, jakież czar to ma.
I szybciej i szybciej, aż wiatr w uszach świszczę,
Gdy widzę przeszkodę zdobywam ją w mig.
Dziewczęta wołają: Ach, mistrzu nad mistrze,
Patrz, jaka postawa i szyk.

Ten pęd, ten pęd, gdy naprzód gnam,
Prawdziwy szal, powiadam wam.
Ten sport, rozkoszy daje w bród,
To ósmy świata cud.
Za cyklistą gotowe panny w ogień są skoczyć
W ten, psia, kość, jakiś magnez czy co
Zamiast... mogą tysiące faktów przytoczyć
Ale rzadko dopiero, ho, ho!

Gdy zdradzony mąż szablę chwyta czy rewolwer
I wybiega za gachem żeby pomścić swój ból
Ja zabieram my żonę i ją wsadzam na rower
I drwię sobie z rogacza i z kul

Ten pęd, ten pęd, porywa mnie,
I nóżka w nóżkę, raz i raz
I pał go diablo, co tam mąż
Gdyby tyle przestrzenni wciąż
Ach co za pęd, ach co za ruch
.. i serce bum buch
Tak z tobą by przez życie mknąć
Cyklistką moja bądź